

Męczennicy – werbiści z Pieniężna

Alfons Augustyn Labudda SVD

ali@seminarium.org.pl

Ur. 19.11.1936 w Rumi, werbista od 1951 roku (niższe seminarium w Górnej Grupie). Nowicjat (1953), studia seminaryjne oraz święcenia kapłańskie (1963) w Pieniężnie. Studia specjalistyczne (liturgika, historia Kościoła) na KUL w Lublinie. Wykładowca w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie. Przełożony prowincjalny i lokalny, adiunkt na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie. Pisarstwo z zakresu liturgii i historii werbistów w Polsce.

Wiek XX był stuleciem największych prześladowań chrześcijan. Jeśli w ciągu trzech pierwszych wieków – od Nerona do Dioklejana – zginęło około 7,5 miliona chrześcijan, to na przestrzeni tylko jednego XX wieku zamęczonych zostało ponad 45 milionów wyznawców Chrystusa. Nic zatem dziwnego, że Jan Paweł II z okazji Wielkiego Jubileuszu 2000-lecia narodzin Chrystusa wielokrotnie powracał do tematu świadectwa męczenników. W liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* z 10 listopada 1994 roku¹, zapowiadającym Wielki Jubileusz 2000-lecia narodzin Chrystusa, Jan Paweł II pisał:

„Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników (...). U kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników (...). W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby «nieznani żołnierze» wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeńską śmierć” (37).

¹ Zob. P. Słabek, J. Jękot (red.), *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1997, s. 192.

W bulli *Incarnationis mysterium*² z 29 listopada 1998 roku, ogłaszającej Rok Święty, wśród sześciu tematów wymienionych przez Jana Pawła II jest również *pamięć o męczennikach*:

„Świadectwem prawdy chrześcijańskiej miłości – zawsze czytelnym, dziś jednak szczególnie wymownym – jest pamięć o męczennikach. Niech ich świadectwo nie będzie zapomniane (...). Dlatego Kościół wszędzie na ziemi musi pozostać zakorzeniony w ich świadectwie i pieczołowicie chronić pamięć o nich” (13).

W czasie swej VII pielgrzymki do Polski w dniach od 5 do 17 czerwca 1999 roku³ Jan Paweł II wielokrotnie nawiązywał do polskich męczenników, prosząc równocześnie, by dokumentować pamięć o nich. W Gdańsku (5-6 VI) mówił o misjonarzu-męczenniku św. Wojciechu⁴, w Pelplinie (6 VI) przywołał pamięć trzystu trzech duszpasterzy męczenników⁵, w Bydgoszczy (7 VI przed południem) wygłosił homilię na temat: *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*⁶, w Toruniu (7 VI wieczorem) beatyfikował ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego⁷, a w Warszawie (13 VI) beatyfikował aż stu ośmiu polskich męczenników czasu drugiej wojny światowej, ze wszystkich stanów⁸.

I. Męczennicy XX wieku

Wezwania Ojca Świętego nie pozostały bez echa. Episkopaty wielu kościołów lokalnych sporządziły katalogi swoich męczenników. Podobnie postąpiły zakony. W Watykanie przy Papieskiej Radzie Popierania Jedności Chrześcijan powstała specjalna Komisja pod nazwą „Świadkowie Wiary XX Wieku – Nowi Męczennicy”, gro-

² Jan Paweł II, *Incarnationis misterium*, Bulla ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000, Pallottinum 1998, nr 13, s. 25-27.

³ *Siądmo podróż apostolska Jana Pawła II do Ojczyzny*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., nr 8/215, 1999.

⁴ *Męczeńska krew św. Wojciecha naszym dziedzictwem*, tamże, s. 9-11.

⁵ „Okres okupacji wydarł tej pelplińskiej ziemi 303 duszpasterzy (...). Trzeba, abyśmy pamiętali o tym historycznym zasiewie słowa i świadectwa, szczególnie teraz, gdy zbliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia”. Tamże, s. 13.

⁶ „Nasz wiek XX, nasze stulecie ma swoje szczególne martyrologium w wielu krajach (...). Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać, tak jak spisały martyrologię pierwsze wieki Kościoła i to jest dzisiaj naszą siłą (...). Tamże, s. 25.

⁷ Tamże, s. 27-34.

⁸ Tamże, s. 73-82.

madzająca listę tych świadków w skali całego Kościoła. Do tej Komisji, którą kierował w tamtym czasie Michel Hrynyszyn – grekokatolicki biskup ukraiński z Francji, napłynęło do końca kwietnia 2000 roku ponad 12 tysięcy nazwisk. Liście tej daleko do kompletności, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w XX wieku zginęły dziesiątki milionów chrześcijan. Dodajmy tu od razu, że na naszych oczach każdego roku ginie od 30 do 40 misjonarzy⁹.

Kulminacyjnym punktem wspomnienia Świadków Wiary XX wieku w Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa było nabożeństwo ekumeniczne pod przewodnictwem Ojca Świętego w Rzymie, w Koloseum, dnia 7 maja. W homilii Ojciec Święty nawiązał do *Tertio millennio adveniente*: „Świadectwo dawane aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak i prawosławnych, anglikanów i protestantów” (37).

Potem dodał:

„A jest ich wielu! Nie możemy o nich zapomnieć. Przeciwnie, pamięć o nich należy zachować w sposób udokumentowany. Nazwiska wielu są nieznane; nazwiska niektórych zniesławili prześladowcy, chcąc zwiększyć hańbę prześladowań; nazwiska jeszcze innych zostały ukryte przez oprawców. Lecz chrześcijanie zachowują pamięć o wielu z nich. Dowiodły tego liczne odpowiedzi na wezwanie, by nie zapomnieć o nich, które otrzymała Komisja «Nowi Męczennicy» działająca w ramach Wielkiego Jubileuszu”¹⁰.

W nawiasie dodam, że dotychczas nie natknąłem się na pełną, przedstawioną przez Episkopat Polski listę męczenników polskich. Niemiecki Episkopat opublikował taką listę, prezentując ponad siedmiuset męczenników¹¹.

II. Męczennicy werbistowsy z Polski

Na wstępie trzeba powiedzieć, że Pieniężno jest szczęśliwym miejscem dla promocji męczenników XX wieku z grona werbistów.

⁹ Por. T. Kaczmarek, *Świadkowie wiary*, Włocławek 2013, s. 150-153. Por. T. Dziedzina, *Kościół męczenników*, „Gość Niedzielny”, nr 45, 8 listopada 2009, s. 16-19.

¹⁰ Por. www.voxdomini.com.pl/vox_art/martir.html.

¹¹ H. Moll (red.), *Zeugen für Christus. Das deutsche Martyrologium des 20. Jahrhunderts*. Herausgegeben von Helmut im Auftrag der Deutschen Bischofskonferenz, Band I-II, vierte, vermehrte und aktualisierte Auflage, Ferdinand Schöningh Paderborn-Wien-Zürich 2006.

W 1994 roku we Włocławku zamknięty został na szczeblu diecezjalnym proces informacyjny czterech polskich werbistów, przeprowadzony w Pieniężnie pod auspicjami Archidiecezji Warmińskiej. Delegatem arcybiskupa Edmunda Piszczka do prowadzenia tego procesu był ksiądz oficjał dr Roman Bodański, a ze strony Zgromadzenia Księży Werbistów – wicepostulator o. Józef Arlik SVD (1914-1996). Zaś kandydatami na ołtarze tego procesu byli słudzy Boży:

1. O. Ludwik Mzyk SVD (1905-1940)
2. O. Stanisław Kubista SVD (1898-1940)
3. O. Alojzy Liguda SVD (1898-1942)
4. Br. Grzegorz Bolesław Frąckowiak SVD (1911-1943)

Wszyscy oni zostali ogłoszeni błogosławionymi męczennikami przez Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 roku¹². Dnia 15 czerwca 2000 roku w kościele seminaryjnym w Pieniężnie odbyła się uroczystość poświęcenia nowej kaplicy, dedykowanej błogosławionym werbistom-męczennikom. Stanowi ona wotum dziękczynne wspólnoty pieniężnieńskiej za dar beatyfikacji i upamiętnienie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000¹³.

23 kwietnia 2008 roku, w Uroczystość Patronalną Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie, ksiądz arcybiskup Metropolita Archidiecezji Warmińskiej Wojciech Ziemba zamknął na poziomie diecezjalnym drugi proces beatyfikacyjny (rogatoryjny) dziewiętnastu werbistów (w tym pięciu ojców, sześciu kleryków, ośmiu kleryków-nowicjuszy), który zainicjowany został 17 września 2003 roku przez Diecezję Pelplińską jako drugi proces krajowy polskich męczenników, a na terenie Archidiecezji Warmińskiej prowadzony był przez delegata Arcybiskupa – księdza oficjała dr. Romana Bodańskiego. Wicepostulatorami byli: o. Eugeniusz Śliwka SVD (1952-2005), a po jego nagłej i tragicznej śmierci o. Ludwik Fąs SVD¹⁴.

¹² J. Arlik, *OO. Werbiści SVD*, [w:] W.M. Moroz, A. Datko (red.), *Męczennicy za wiarę 1939-1945*. Praca zbiorowa, Warszawa 1996, s. 452-471; A.A. Labudda, *Beatyfikowani werbiści-męczennicy...*, „Misjonarz”, nr specjalny 1999; E. Śliwka, *Błogosławieni Werbiści Męczennicy lat wojny 1939-1945*. Materiały duszpasterskie, Pieniężno 1999.

¹³ *Komunikaty SVD. Biuletyn Informacyjny Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego*, nr 6, czerwiec-sierpień 2000, s. 2.

¹⁴ Dekret nominacyjny Arcybiskupa Metropolity Warmińskiego Edmunda Piszczka z dnia 15.02.2006. Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego (dalej: APP-SVD),teczka personalna o. Ludwika Fąsa SVD.

Oto służy Boży objęci tym procesem:**Ojcowie:**

1. O. Teodor Sasała SVD (1888-1940) – Sachsenhausen
2. O. Roman Kozubek SVD (1908-1940) – Sachsenhausen
3. O. Józef Huwer SVD (1895-1941) – Buchenwald
4. O. Teodor Drapiewski SVD (1880-1942) – Dachau
5. O. Piotr Gołąb SVD (1888-1943) – Dachau

Klerycy:

1. Jan Włoch (1914-1940) – Gusen
2. Kazimierz Kuriański (1917-1940) – Gusen
3. Bronisław Kowalski (1917-1940) – Gusen
4. Jan Garczyński (1914-1941) – Dachau
5. Jerzy Jakowejczuk (1916-1941) – Gusen
6. Stanisław Witta (1918-1943) – Dachau

Nowicjusze klerycy:

1. Florian Białka (1918-1940) – Gusen
2. Stanisław Kolka (1920-1940) – Gusen
3. Jan Wojtkowiak (1917-1940) – Gusen
4. Norbert Gosieniecki (1920-1940) – Gusen
5. Jan Stoltman (1920-1941) – Dachau
6. Leon Hirsz (1917-1941) – Gusen
7. Czesław Golak (1919-1941) – Gusen
8. Władysław Osmański (1917-1942) – Dachau¹⁵.

Na etapie krajowym obejmującym pierwotnie 122 męczenników (w tym dziewiętnastu werbistów) tzw. Proces Pelpliński 24 maja 2011 roku uroczyście zakończył w katedrze pelplińskiej biskup diecezjalny Jan Bernard Szlaga¹⁶.

¹⁵ L. Fas, *Misjonarze Werbiści*, [w:] W. Mazurowski, W. Węckowski (red.), *Zginęli za wiarę. Kandydaci na ołtarze II procesu beatyfikacyjnego 2 grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej*, Pelplin 2011, s. 245-302; *Beiträge zur Geschichte der Provincia Polonica Societatis Verbi Divini*, „Verbum – Supplementum”, nr 26, Romae 1972, zusammengestellt von Bruno Kozieł und Fritz Bornemann, s. 187-267. Fritz Bornemann, *Wspominamy. Przyczyunki do dziejów Polskiej Prowincji Księży Werbistów*, tłum. B. Kozieł, Pieniężno 1994, s. 123-177; A.A. Labudda, *Męczennicy XX wieku ze Zgromadzenia Księży Werbistów*, [w:] J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego XX wieku*, Olsztyn 2004, s. 33-54; J. Brzozowski, *Na fundamencie męczenników. Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie 1948-2008*, Pieniężno 2010.

¹⁶ W. Mazurowski, W. Węckowski (red.), *Zginęli za wiarę. Kandydaci...*, dz. cyt., s. 5-9.

III. Męczennicy-werbiści z Pieniężna

Zaledwie 23 kwietnia 2008 roku w Pieniężnie zakończył się drugi proces beatyfikacyjny (rogatoryjny) na poziomie diecezjalnym dziewiętnastu sług Bożych werbistów, a już 31 lipca 2008 roku arcybiskup Metropolita Warmiński Wojciech Ziemba powiadomił ojca prowincjała Andrzeja Danilewicza SVD, iż Kongregacja do Spraw Świętych wyraziła zgodę na dołączenie do toczącego się od 15 września 2007 roku w Archidiecezji Warmińskiej procesu: „Księdza Józefa Steinki i XXVII Towarzyszy, ofiar prześladowania stalinowskiego” – sprawę dziewięciu nowych Sług Bożych, zamęczonych z nienawiści do wiary podczas drugiej wojny światowej. Są nimi:

1. Ks. Bruno Bludau
2. O. Jan Frank SVD
3. O. Godfryd Fuchs SVD
4. O. Jerzy Heide SVD
5. Ks. Karol Langwald
6. Angelica Berger
7. Agnieszka Drabińska
8. Gertruda Klimek
9. Jadwiga Elżbieta Schnarbach¹⁷.

A zatem rozpoczął się trzeci proces beatyfikacyjny werbistów. Tym razem chodzi o trzech werbistów z Pieniężna, z dawnej Wschodniemieckiej Prowincji Księży Werbistów, którzy ponieśli śmierć męczeńską na Warmii i Mazurach oraz w Rosji w 1945 roku. A są nimi:

1. O. Jan Frank SVD
2. O. Gotfryd Fuchs SVD
3. O. Jerzy Heide SVD

Do prowadzenia całości tego procesu ksiądz arcybiskup Wojciech Ziemba wyznaczył następujące osoby: ks. kan. dr. Lucjana Świto jako Delegata księdza Arcybiskupa, ks. kan. dr. Janusza Ostrowskiego jako Postulatora całego procesu rogatoryjnego, ks. kan. dr. Tadeusza Marcinkowskiego jako Promotora Sprawiedliwości. Natomiast do

¹⁷ „Wiadomości Prowincjalne”. Biuletyn wewnętrzny Polskiej Prowincji Księży Werbistów, nr 19, 2008, s. 2. – O. Prowincjał Andrzej Danilewicz SVD pismem z dnia 21.08.2007 zwrócił się do Księdza Arcybiskupa Metropolity Wojciecha Ziemy z prośbą o włączenie do toczącego się już Procesu Warmińskiego trzech werbistów z przedwojennego Pieniężna. APP-SVD – teczka: III proces beatyfikacyjny.

pomocy w sprawach dotyczących trzech sług Bożych męczenników werbistów wydelegowani zostali: jako wicepostulator o. dr Ludwik Faś SVD, a jako notariusz procesu br. Grzegorz Kendik SVD. Biegłymi w sprawach historycznych zostali: o. prof. dr hab. Karl Josef Rivinius SVD z Sankt Augustin (Niemcy) i o. dr Jerzy Skrabania SVD, również z Sankt Augustin¹⁸.

Dwa pierwsze ogólnopolskie procesy beatyfikacyjne miały udowodnić, że m.in. polscy werbiści ponieśli dla Chrystusa męczeńską śmierć z rąk agresora zachodniego, czyli ze strony hitlerowskich Niemiec. Trzeci proces ma uzasadnić tezę, że to warmińscy i niemieccy kapłani, w tym werbiści, oddali życie dla Chrystusa, ulegając agresorowi wschodniemu, czyli stalinowskiej Rosji. Zresztą Stalin nie krył się z tym, że polecił mordować nie tylko żołnierzy niemieckich, ale również ludność cywilną. Jan Chłosta, historyk warmiński, cytuje w tym miejscu *Pamiętniki Władysława Gomółki* (t. 1, Warszawa 1994, s. 414), który zanotował:

„Stalin był faktem wkroczenia wojsk radzieckich na początku 1945 roku na terytorium Prus Wschodnich, tj. na ziemie przynależne do przedwojennych Niemiec, bardzo podekscytowany, promieniał radością i zarazem kipiał wprost nienawiścią i żądzą krwawego odwetu na Niemcach. Powiedział nam (delegacji Polaków, wśród nich był także Osóbka-Morawski), że polecił umieścić przy drogach na dawnej granicy niemieckiej w Prusach Wschodnich tablice z napisem: «Zdieś naczinajetsa prjoklataja Giermanja» (Tu rozpoczynają się przeklęte Niemcy). Zarazem wyrzucał z siebie przepojone sadystyczną zemstą, bluzgające wprost krwią słowa: «Naszy bojcy nacznut siejczas riezac Germanców» (Nasi żołnierze zaczną teraz rżnąć Niemców). Miał chyba wówczas przed oczyma obraz tej rzezi, oblicze jego wykrzywiło się z zachwytu, jego małe, przymrużone oczy, osadzone w ospowatej twarzy, płonęły jakimś niesamowitym ogniem”¹⁹.

Zginęło wiele niewinnych ludzi. Na skutek gwałtów i morderstw tylko ze zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy na

¹⁸ www.seminarium.org.pl/?p=224; N. Pertagnol, *Drei deutsche Steyler Missionare im Seligprozess*, www.steyler-missionare.de/svd/dcms/sites/svd/news/index.html [dostęp: 12.11.2008].

¹⁹ J. Chłosta, *Losy księży warmińskich po wkroczeniu Rosjan w styczniu 1945 roku*, „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne”, nr 16, marzec-kwiecień 1995, s. 118.

Warmii śmierć poniosły 102 siostry zakonne²⁰. Kapłani, którzy stawali w obronie zwłaszcza poniewieranych kobiet, byli bici lub rozstrzeliwani. W ten sposób zginęło w styczniu i lutym 1945 roku dwudziestu dwóch księży katolickich²¹, pośród nich również o. Gotfryd Fuchs SVD.

A oto sylwetki trzech męczenników werbistów z przedwojennego Pieniężna (Mehlsack):

1. Sługa Boży o. Gottfried FUCHS SVD (1892-1945)²²

O. Gottfried Fuchs pochodził z Nadrenii. Rodzicami jego byli Jakub i Katarzyna z domu Esser. Ojciec pracował na kolei. Gottfried ujrzał światło dzienne 4 września 1892 roku w Leverkusen-Schlebusch, w Diecezji Kolońskiej (Köln). Szkołę średnią rozpoczął 8 października 1906 roku pod okiem samego Ojca Założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, św. Arnolda Janssena w Steylu. Studia filozoficzno-teologiczne kontynuował od 1913 roku w misyjnym seminarium duchownym księży werbistów w Domu Misyjnym św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie 29 września 1917 roku otrzymał święcenia kapłańskie²³.

²⁰ M.Ł. Krebs, *Męczennicy XX wieku ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy*, [w:] J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego...*, dz. cyt., s. 55-69.

²¹ J. Chłosta, *Losy księży warmińskich...*, art. cyt., s. 119; tenże, *Wojenne losy Warmiaków*, „Poślaniec Warmiński”, nr 16, 9 września 2001, s. 5; tenże, *Wierni Kościoła Warmińskiego*, [w:] J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego...*, dz. cyt., s. 71-82.

²² H. Moll, *Pater Gottfried Fuchs Steyler Missionar*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 866-869; J. Brzozowski, *Sługa Boży o. Gottfried Fuchs SVD (1892-1945)*, [w:] tenże, *Na fundamencie męczenników...*, dz. cyt., s. 82; A. Kopiczko, *Fuchs Gottfried (1892-1945), werbista*, [w:] J. Myszor (red.), *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1845-1989*, t. III, Warszawa 2006, s. 57-58; H. Kunigk, *Gottfried Fuchs*, [w:] tenże, *St. Adalbert. Erinnerungen mit Anmerkungen und Bemerkungen*, Dortmund 2001, s. 18-21; A.A. Labudda, *O. Gottfried Fuchs (1892-1945)*, [w:] tenże, *Męczennicy XX wieku ze Zgromadzenia Księży Werbistów*, [w:] J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego...*, dz. cyt., s. 39-41; B. Schwark, *Ihr Name lebt. Ermländische Priester in Leben, Leid und Tod*. Veröffentlichungen der Bischof Maximilian Kaller-Stiftung, Reihe II Und Geschichte, Osnabrück 1958, s. 275-277; J. Wiśniewski, *Współcześni męczennicy terenu Diecezji Elbląskiej*, „Elbląskie Wiadomości Diecezjalne”, nr 15, lipiec-wrzesień 1998, s. 55-56; W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie z terenu obecnej Diecezji Elbląskiej*, Olsztyn 2000, s. 123; tenże, *Kapłani męczennicy z terenu Żuław Malborskich i Powiśla okresu II wojny światowej*, [w:] J. Hochleitner, A. Kilański (red.), *Patroni diecezji elbląskiej w lokalnej świadomości i tożsamości regionu. Wymiar religijno-moralny*, Elbląg 2006, s. 133-135.

²³ Karta personalna, APP-SVD.

Współbracia charakteryzowali go w następujący sposób: O. Fuchs był mały wzrostem. Tak mały, że nawet nie zabrano go do wojska w czasie I wojny światowej i dlatego mógł spokojnie kontynuować swe studia. Arnold Janssen z powodu niskiego wzrostu Fuchsa wyrażał wątpliwość, czy można go promować na wyższe studia i kazał mu się jeszcze raz zmierzyć. Ten Nadreńczyk był jednak bardzo uzdolnionym i zrównoważonym człowiekiem, a przy tym nie miałym dowcipnisiem. Nie widziano go nigdy przygnębionego lub zbyt zatroskanego. Jeśli jednak szło o obronę swego stanowiska, wówczas potrafił być stanowczy. Poza tym był spokojnym człowiekiem. Jego spokój nie porażał, chyba tylko wtedy, kiedy po dwóch tygodniach stwierdzał, że jeszcze ma w kieszeni list, który miał pilnie oddać na pocztę.

Ponad dwadzieścia lat był o. Fuchs z obowiązku i z zamiłowania nauczycielem w szkole średniej w Domu Misyjnym św. Wojciecha na Warmii w Pieniężnie. Współbracia pamiętają z tego okresu, że im więcej miał godzin lekcyjnych, tym bardziej był zadowolony. Posiadał znakomitą wiedzę ogólną, był bardzo odcytany, a przy jego doskonałej pamięci służyło to pożytkowi innych. Opowiadanie sprawiało mu radość, czego sprytni uczniowie nie omieszkali wykorzystać. A wtedy godzina lekcyjna zamieniała się w rekreację. I chociaż po takiej lekcji wiedza uczniów się nie poszerzyła, sprawiało im to radość i służyło ich zbudowaniu. Potrafił z zapałem mówić o założycielu Zgromadzenia, o. Arnoldzie Janssenie, pod którego okiem – jako uczeń wzrastał w Steylu. W Domu Misyjnym św. Wojciecha pełnił również rolę dyrygenta chóru²⁴.

Gdy o. Fuchs był proszony do okolicznych kościołów o pomoc duszpasterską, wyruszał do tej pracy zleconej przez przełożonych bez ociągania się. Przez długie lata przy każdej pogodzie, często po błotnistej drodze szedł do oddalonego o 40 minut drogi szpitala w Pieniężnie, by tam celebrować Eucharystię. Ponadto przez lata w każdą niedzielę i święto posługiwał jako kapelan w Babiaku. Okazjonalnie pomagał również w Górowie Hławeckim. Kiedy w 1933 roku do władzy w Niemczech doszedł narodowy socjalizm, również na Warmii warunki religijne i duszpasterskie pogorszyły się. Ulrich von Hehl i Christoph Koesters piszą, że od 1937 roku duszpasterze musieli się ubiegać o pozwolenie na różnego rodzaju prace duszpasterskie, zwłaszcza w odniesieniu do Polaków²⁵.

²⁴ H. Moll, *Pater Gottfried Fusch*, [w:], tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 867.

²⁵ U. von Hehl, Ch. Kösters i in., *Priester unter Hitlers Terror. Eine biographische und statistische Erhebung*. Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte,

Naciski ze strony brunatnych mocodawców z różnymi ograniczeniami były z roku na rok coraz większe. 23 kwietnia 1941 roku (w uroczystość patronalną św. Wojciecha!) na skutek pewnego oskarżenia nastąpiło aresztowanie jednego z braci zakonnych z Domu św. Wojciecha (był to pochodzący z Warmii br. Radbert, Paweł Saager SVD [1909-1972]), któremu zarzucono wypowiedź, że zwycięstwo Niemców nad Polakami stanowi nieszczęście dla Niemiec. Jako dodatkowe obciążenie podano, że również przełożeni brata są przeciwni Adolfowi Hitlerowi²⁶. Pewien parafianin z Pieniężna doniósł władzy, że jeden z ojców z Domu św. Wojciecha, który pomagał w parafii Pieniężno jako wikariusz, nie zgodził się na nadanie dziewczynce przy chrzcie świętym imienia Hitlerina²⁷. W następstwie tego zdarzenia naziści w 1938 roku zamknęli szkołę misyjną. Oczywiście zasadniczym celem takiego pociągnięcia narodowego socjalizmu była likwidacja i wywłaszczenie tego znaczącego klasztoru misyjnego. Po rozkazie opuszczenia klasztoru nastąpiło przejęcie i profanacja seminaryjnego kościoła św. Wojciecha, który stanowił kościół kuracyjny dla okolicznej ludności. Listy protestacyjne biskupa Maximiliana Kallera skierowane do władz państwowych przeciwko zamianie miejsca kultu sakralnego na miejsce spotkań partyjnych nie odniosły żadnego skutku²⁸.

Przymusowe rozwiązanie Misyjnego Klasztoru św. Wojciecha w Pieniężnie miało również dla o. Fuchsa znaczące konsekwencje. 6 sierpnia 1943 roku pojawili się (po obiedzie) urzędnicy z gestapo i przedłożyli obecnym dwa ультимatywne żądania: „Dom św. Wojciecha zostaje zajęty. Wszyscy mieszkańcy, którzy kątem jeszcze przebywali w tym Domu, muszą go w ciągu dwóch godzin opuścić”²⁹. O. Fuchs zatrzymał się w Pieniężnie, gdzie został przyjęty przez rodzeństwo Strehl. Jednakże biskup Maximilian Kaller zaproponował mu dwa inne miejsca. Sam miał rozstrzygnąć, czy chce pójść do Malborka, czy do Sztumu. Po krótkim namyśle o. Fuchs zdecydował się na Sztum, uzasadniając swój wybór w ten sposób: „Malbork ma więcej księży, Sztum tylko jednego”³⁰. Z tego powodu ostatnie dni tygodnia jeździł do Sztu-

A 37, Paderborn Und andere, 1996, 4. Auflage, s. 575.

²⁶ G. Reiferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Köln-Wien 1975, s. 193-194.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 194-196; H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 866.

²⁹ Zob. B. Poschmann, *Maximilian Kaller (1880-1949)*, „Zeitgeschichte in Lebensbildern”. Aus dem deutschen Katholizismus des 20. Jahrhunderts (Mainz 1973 ff.), nr 7, 1994.

³⁰ H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt.

mu, aby tam pracować duszpastersko, a w niedziele odprawiać msze święte. Każdego poniedziałku wracał do Pieniężna, aby tu na różne sposoby być użytecznym dla innych. Otrzymał propozycję powrotu do Nadrenii, skąd pochodził, ale odpowiedział krótko: „Wiem, po co tu pozostaję”. Z chwilą, kiedy kolej miała coraz większe problemy z regularnymi przewozami, przeniósł się na stałe do Sztumu³¹.

Wydaje się, że o. Fuchs przeczuwał swą śmierć. Należy podziwiać, że w obliczu grożących niebezpieczeństw ze strony zbliżających się Rosjan nie opuścił swej placówki, choć jako zakonnik nie był związany z diecezją i mógł się ewakuować. Być może stanął mu przed oczyma przykład Chrystusa, który o sobie samym powiedział: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (zob. J 10,11).

Kiedy w styczniu 1945 roku Rosjanie weszli na teren Warmii, o. Fuchs przebywał na plebanii w Sztumie. W domu kapelańskim byłby zupełnie sam, a na plebanii miał ochronę w osobie proboszcza, który władał polskim językiem i mógł się z Rosjanami porozumieć. Obaj byli gotowi na wszystko i przygotowali się na ewentualną godzinę śmierci poprzez wzajemną spowiedź. W ten sposób o. Fuchs dał wyraz swej dyspozycji na męczeństwo. Był przekonany, że jego godzina nadeszła.

Dokładniejsze dane na temat męczeńskiej śmierci zawdzięczamy relacji księdza proboszcza Leona Neumanna ze Sztumu:

„Aż do niedzielnego wieczoru 28 stycznia 1945 roku wszystko było w porządku. Wtedy jednak pojawił się na plebanii rosyjski oficer z dwunastoma ludźmi. Rozpoczęło się zwyczajowe płądrowanie, w czasie którego znaleźli wino mszalne. Tak daleko wszystko działo się znośnie. Około godziny 23.00 tenże oficer powrócił ze swą już pijaną bandą. Rozpoczął przesłuchanie w sprawie członków partii, których chciał wysłać na Ural. Najpierw zwrócił się do księdza Neumanna. Ten chciał mu odpowiedzieć po polsku. Rosjanin jednak powiedział: «Mówimy po niemiecku»! Zadowolony odpowiedzią księdza proboszcza powiedział, że ksiądz może iść spać. Ten jednak wyszedł do ogrodu i ukryty za krzakiem, chciał zobaczyć, co się będzie działo dalej. Ksiądz Neumann uważa, że o. Fuchsa w czasie przesłuchania dręczono. Kilkakrotnie słyszał, jak o. Fuchs krzyczał: «Litości!». Po dłuższym okresie ciszy ks. Neumann sądził, że Rosjanie już sobie poszli. Wyszedł z ogrodu, ale w drzwiach domu natknął się na wychodzącego oficera, który jak gdyby

³¹ A. Lubiński, *Wiem, dlaczego tu zostaję*, „Wieczór Wybrzeża – Dziennik Bałtycki – Nasz Tygodnik Powiśle”, piątek, 6 września 2002, s. 9.

nic się stało, powiedział najspokojniej: «Do widzenia!». Udał się do pokoju swej siostry, w którym schronienia szukały również inne kobiety. Tu zaraz usłyszał: «O. Fuchs leży w sąsiednim pokoju!». I tak rzeczywiście było. Werbista, który w swym życiu nikomu nie zadał żadnego cierpienia, ale ciągle patrzył, komu by pomóc, który zawsze przynosił radość, gdziekolwiek się pojawił, stał się ofiarą swego mordercy. Kobiety mówiły, że Rosjanin zabrał go do sąsiedniego pokoju. Jeszcze usłyszały, jak powiedział: «Przecież ja nic nie wiem». Z tego wynika, że morderca chciał wymusić jakąś wypowiedź. Padł strzał, głuchy upadek i cisza. Wydaje się, że o. Fuchs zmarł natychmiast, gdyż nie wydał żadnego głosu i pozostał bez ruchu. Był to poniedziałek 29 stycznia 1945 roku około 2.00 godziny³².

Nieco odmienną wersję opisu męczeńskiej śmierci o. Fuchsa podaje o. Marian Dolata SVD (1930-2010) w liście do Archiwisty Polskiej Prowincji, o. Alfonsa Labuddy SVD z dnia 10 czerwca 2005 roku. Oto jego relacja:

„W związku z ekshumacją zwłok śp. o. Gottfrieda Fuchsa SVD [30 marca 2005 roku] chcę przekazać moje wiadomości na temat jego zastrzelenia przez żołnierzy radzieckich w plebanii przy parafii św. Anny w Sztumie. Przybyłem do tej parafii w dniu 5 lipca 1958 roku i byłem tam do 1 lipca 1959 roku. Była tam jeszcze żywa pamięć wśród autochtonów o o. Fuchsie. Razem ze mną w tym samym czasie był też wikariuszem śp. o. Józef Kobielski SVD (1927-1976). Zaraz w pierwszych dniach spotkaliśmy bezpośrednich świadków tamtego zdarzenia, którzy dowiedziawszy się, że należymy do zgromadzenia, do którego należał o. Fuchs, opowiadali nam całą historię jego śmierci. To, co sobie bardzo dobrze zapamiętałem, to relacja pani śp. [Anastazji – o. Turbański] Łangowskiej i pani Hauburgowej. Pani Łangowska była od długich lat zakrystianką (kościelnym był pan Klemens), starsza pani, siostra zmarłego już adwokata, który pracował dla Polaków w diasporze, bardzo rzeczowa, zaufana i oddana Kościołowi. Pani Hauburgowa mieszkała kilkadziesiąt metrów od plebanii, była wdową, matką księdza Hauburga, który w czasie naszego pobytu w Sztumie był wikariuszem w parafii Stary Targ, a potem wyjechał do Niemiec. Pani Łangowska opowiadała to nam i często różnym gościom

³² Cyt. [za:] H. Moll, *Pater Gottfried Fuchs*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 868-869.

tak: Po wkroczeniu wojsk radzieckich ludzie ukrywali się gdzie tylko mogli. Bali się z wiadomych powodów. Kilka pań i ona również schroniło się w plebanii, w pokoju siostry ks. proboszcza Neumanna. (Były to dwa malutkie pokoiki na prawo za kuchnią – dziś miejsce to jest zamurowane). W tej nieszczęśliwej nocy weszli radzieccy żołnierze podpici i dobijali się do nich. Kto ich wpuścił do plebanii – tego już dziś nie pamiętam. Wydaje się, że sam ks. proboszcz, który widząc sytuację, przez okno uciekł na cmentarz przylegający bezpośrednio do plebanii, do jego biura i sypialni. O. Fuchs miał pokój u góry i słysząc te krzyki zszedł bronić. W momencie, kiedy w drzwiach pokoju pań bronił wejścia, jeden z żołnierzy oddał strzał i w tych drzwiach o. Fuchs padł martwy. W tym czasie za żołnierzami wszedł rosyjski oficer, wyciągnął broń i pod bronią, z krzykiem kazał pijanym żołnierzom opuścić plebanię. Chwilę jeszcze pozostał, a kiedy już żołnierze poszli (dosyć głośno) ks. proboszcz wracając już drzwiami do plebanii spotkał oficera i trochę z nim pogadał. Pani Łangowska w tym opowiadaniu zawsze podkreślała, że ruskie wojsko szeregowe to motłoch, ale oficerowie to porządni ludzie. Wszyscy wystraszeni, wiadomo wojna, zwłoki zawinięto w dywan i w grobie leżącego księdza obok kościoła, bez wielkiego pogrzebu o. Fuchsa pochowano. Było to pod koniec stycznia 1945 roku.

Opowiadanie p. Hauburgowej o tym fakcie pokrywało się prawie w całości z opowiadaniem p. Łangowskiej.

Na mnie jako młodym werbiście ten fakt zrobił ogromne wrażenie i w czasie pierwszego mojego pobytu w Pieniężnie o tym opowiadałem. Szkoda, że nikt ze starszych ojców nie zwrócił uwagi, aby to spisać i z podpisem naocznych świadków zachować dla potomności. To sobie zapamiętałem i to, co pamiętam z tamtego czasu, Archiwum przekazuję.

Górna Grupa, 10 czerwca 2005 roku, o. Marian Dolata SVD³³.

O. Gottfried Fuchs przygotowany na śmierć przez sakrament pokuty i modlitwy kapłańskie stał się z woli Chrystusa świadkiem wiary. Dopiero po ośmiu dniach zawinięty w dywan został pochowany w pobliżu kościoła, w grobie księdza proboszcza Petera Gäblera zmar-

³³ Relacja o. Mariana Dolaty SVD znajduje się w teczce o. Gottfrieda Fuchsa w APP-SVD. W tejże teczce znajduje się jednostronicowa notatka o. Stanisława Turbańskiego SVD (1915-2012) z dnia 9.01.1970 r, o czym o. Dolata nie wiedział.

tego 9 grudnia 1889 roku. 30 marca 2005 roku przeprowadzono ekshumację szczątków po zamordowanym przez Rosjan kapłanie. W tym akcie ze strony zgromadzenia Księży Werbistów uczestniczyli o. Jan Czachorek SVD i o. Kajetan Sahlke SVD. Ze strony parafii św. Anny w Sztumie świadkami tego zdarzenia byli: ksiądz proboszcz prałat kanonik Antoni Kurowski, kleryk Seminarium Diecezjalnego w Elblągu Tomasz Śmigowski, pracownik biura parafialnego Daniel Pałkowski. Zakład pogrzebowy w Sztumie reprezentowali panowie Roman Cylka i Wojciech Cylka, a przedstawicielami prasy byli Krystyna Muszyńska i Piotr Szymański, fotoreporter. Protokół z ekshumacji sporządził o. Jan Czachorek SVD, a podpisał Antoni Kurowski, ksiądz proboszcz parafii rzymsko-katolickiej św. Anny w Sztumie. W podsumowaniu o. Jan Czachorek pisze:

„Najważniejszą w całym znalezisku była czaszka, gdyż na niej znaleźliśmy ślady kuli na prawym płacie skroniowym. Był to strzał od przodu, na skutek którego o. Fuchs upadł do przodu, twarzą do podłogi. Przypuszczalnie otrzymał drugi strzał w głowę leżąc już na podłodze od tyłu głowy (tego fragmentu czaszki nie znaleźliśmy). Był to strzał na «dobitkę». Świadczy o tym szarpana dziura w postaci wyrwy na czole. Kula wylatując z czaszki wyrwała kawałek kości”. O. Czachorek dodaje: „Warto było prześledzić proces ekshumacyjny, by uwiarygodnić wszystkie dotąd świadectwa, tak spisane, jak i przekazywane w ustnym podaniu”³⁴.

Jeszcze tego samego dnia zachowane szczątki o. Gottfrieda Fuchsa przywieziono do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie uroczystie pochowano je na cmentarzu klasztornym³⁵.

³⁴ Protokół z ekshumacji szczątków o. Gottfrieda Fuchsa SVD, Górna Grupa, 3 kwietnia 2005, znajduje się w teźce o. Gottfrieda Fuchsa w APP-SVD.

³⁵ Tamże. Zob. także K. Muszyńska, *Ekshumacja ciała zamordowanego księdza przez Rosjan. Krok do beatyfikacji*, „Dziennik Bałtycki”, czwartek, 31 marca 2005, s. 6.

2. Sługa Boży o. Georg HEIDE SVD (1885-1945)³⁶

O. Georg Joseph Heide pochodził z głęboko religijnej rodziny warmińskiej z Wołowna, parafia Wrzesina w powiecie olsztyńskim. Jego ojciec, Karol, urodzony w Lidzbarku Warmińskim, był nauczycielem w szkole podstawowej w Bukwałdzie, w parafii Brąswałd. Jego matka Maria, z domu Kuhn, również pochodziła z Lidzbarka Warmińskiego. Małżonkom tym zostało podarowanych ośmioro dzieci, czworo dziewcząt i czterech chłopców. Georg był dzieckiem trzecim z kolei. Urodził się 22 sierpnia 1885 roku. Jako 11-letni chłopiec już wiedział, kim chce być w życiu – mianowicie misjonarzem. Zwrócił się zatem do nowopowstałego Domu Misyjnego św. Michała w Steylu nad Mozą (Holandia). Bez problemów został przyjęty. Od 3 października 1896 roku znalazł się w ówczesnej 6 klasie. Ponieważ był więcej niż średnio uzdolniony, nie miał żadnych trudności z nauką. „Zdolny i niezawodny”, sumiennie wykonywał swoje obowiązki uczniowskie. Specjalnie zamiłowanie miał do muzyki. Po skończeniu studiów gimnazjalnych udał się na studia seminaryjne do Domu Misyjnego St. Gabriel w Mödling k. Wiednia³⁷.

8 września 1904 roku przywdział strój zakonny i rozpoczął nowicjat. 24 października 1905 roku złożył pierwsze śluby zakonne, a 1 listopada 1908 roku śluby wieczyste. 14 lutego 1909 roku przyjął święcenia kapłańskie³⁸. Ciągłe trwało w nim pragnienie wyjazdu do kraju misyjnego i dlatego przed złożeniem ślubów wieczystych wyraził gotowość udania się do kraju pogańskiego. O. Prefekt napisał w swojej opinii:

³⁶ Poniższy biogram został oparty w głównej mierze na opracowaniu o. Karla Müllera SVD (1918-2001), misjologia, wicegenerała Zgromadzenia Słowa Bożego (1967-1977), Warmiaka, pochodzącego ze Skolit, parafii sąsiadującej z parafią pochodzenia o. Georga Heidego. K. Müller oparł swoje opracowanie na archiwaliach Archiwum Generalnego SVD, bez przytaczania sygnatury poszczególnych dokumentów. Por. K. Müller, *Pater Georg Heide. Steyler Missionar*, [w:] H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 869-872; B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Georg Heide SVD*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 44-47; A. A. Labudda, *O. Georg Heide (1885-1945)*, [w:] *Męczennicy XX wieku ze Zgromadzenia Księży Werbistów*, [w:] J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego...*, dz. cyt., s. 41-42; J. Brzozowski SVD, *Sługa Boży o. Georg Heide SVD (1885-1945)*, „Misjonarz”, nr 9, 2009, s. 24.

³⁷ *Das Zöglingsbuch der Missionsschule St. Michael in Steyl*, nr 1400, [w:] *Zentralarchiv der Deutschen Provinz der Steylermissionare*, St. Wendel, Niemcy. Wypisu dokonał br. Berchmans Reifig SVD, St. Wendel, 15.11.2008.

³⁸ Kartoteka osobowa w teczce personalnej [w:] APP-SVD.

„(...) nie wykazuje specjalnych skłonności do nauki. Chciałby pracować w duszpasterstwie na misjach (...). Posiada wytrwałość w pracy, mógłby być dobrym nauczycielem (...) jest bardzo spokojny – może nawet trochę niepewny siebie. Wybitnie cierpliw”³⁹.

Przełożony generalny św. Arnold Janssen przeznaczył go do Domu Misyjnego św. Wendelina w Zagłębiu Saary. W dziejach St. Wendel zapisał się o. Heide jako „obdarzony iskrą Bożą nauczyciel śpiewu i muzyki”⁴⁰.

11 września 1926 roku Rada Generalna mianowała o. Heidego rektorem założonego w 1920 roku Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie na Warmii. Całkowicie poświęcił się nowemu zadaniu. Był to czas rozbudowy Domu i budowy kościoła seminaryjnego. Na ile czas mu pozwalał, widziano go na terenie budowy. Nie zaniedbywał jednak spraw wewnętrznych Domu. Był sumiennym przełożonym, otwartym i prostolinijnym, pełnym dobrej woli, uwrażliwionym na to, by innym sprawić radość. Miał dobre kontakty z sąsiedzkimi parafiami. Chętnie udzielał się w pomocy duszpasterskiej⁴¹.

W 1932 roku został mianowany rektorem Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie na Górnym Śląsku. Dom św. Krzyża był najstarszym domem werbistów na terenie ówczesnych Niemiec i liczył wtedy 31 ojców, 80 braci, 26 braci nowicjuszy, 17 postulików, 278 uczniów i 50 kandydatów na braci (razem 481 osób). Był to niewątpliwie szczytowy moment w dziejach tego Domu. Jednak był to równocześnie początek terroru narodowego socjalizmu, który z całych sił dążył do zniszczenia Kościoła i jego instytucji, zwłaszcza klasztorów.

Bezpośrednim atakiem na klasztory były procesy dewizowe z lat 1935-1936, w których oskarżonych zostało ponad sto zakonników i zakonnic. Do tego procesu wciągnięto również kierownictwo Domu św. Krzyża w Nysie. Powód był mało znaczący, ale przebieg miał dramatyczny. W czasie drugiej konferencji podczas rocznych rekolekcji w 1935 roku, 6 sierpnia wywołano ekonoma, o. Michała Bendena. Odbyły się przeszukiwania w jego pokoju, jak również w pokoju rektora, prowincjała, kancelarii domowej, w kasie i archiwum. O. Bendena zabrano natychmiast do więzienia. Następnego dnia przyjechano także po ojca rektora Georga Heidego i ojca prowincjała Augustyna Tellkampa. Nie po-

³⁹ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Georg Heide SVD*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 44; K. Müller, *Pater Georg Heide*, [w:] H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 870.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 45.

dano przyczyn aresztowania. 26 sierpnia przeniesiono tych trzech aresztowanych ojców z Nysy do słynnego więzienia Moabit w Berlinie. Już w czasie pierwszych przeszukiwań zabrano pieniądze i niektóre papiery wartościowe. 29 sierpnia ponownie przeszukano Dom i zabrano resztę gotówki. Wspólnotę domową ogarnęła niepewność. Modlono się dużo i wieczorem w każdą środę odbywało się godzinne nabożeństwo błagalne. Obchodzenie się z więźniami w Moabicie było bardzo upokarzające. Dopiero 16 marca 1936 roku odbył się proces, a 23 marca został ogłoszony wyrok. Trzeba było zapłacić niewielką sumę pieniędzy jako karę – prawdopodobnie za nielegalne przekazanie pieniędzy za czasopisma oraz pieniędzy misyjnych do Steylu poprzez Polski Bank w Katowicach. Ojciec Tellkamp i ojciec Heide mogli natychmiast opuścić więzienie, a ojciec Benden został zwolniony dopiero 29 października 1937 roku⁴².

Bardzo sumienny i bardzo wrażliwy o. Heide cierpiał ogromnie z powodu brutalnego traktowania w więzieniu przed procesem. Był uczestnikiem berlińskiego procesu pokazowego, w którym ponad stu zakonników skazano na surowe więzienia i domy poprawcze. Władze i media przedstawiały ludowi uwięzionych zakonników jako przestępców i wrogów ludu. Prawa dewizowe oraz przepisy o zabezpieczeniach celowo były niejasno sformułowane. obrońcy oskarżonych musieli bardzo ostrożnie żonglować między nimi, aby uniknąć większych szkód. Dodatkowym ciężarem był fakt, że kardynał Adolf Bertram z Wrocławia, oczywiście pod presją, w tej sytuacji zadeklarował formalnie, że również Kościół potępia jak najpoważniej te uchybienia wobec państwa i narodu niemieckiego oraz że po skończeniu procesu cywilnego uwięzieni w ten proces poniosą kary kanoniczne. Zaś Kardynał Karl Joseph Schulte z Kolonii oświadczył, że przestępstwa dewizowe zakonnic z jego diecezji należą „do najgorszych zawodów” w jego życiu⁴³. Wszystko to oczywiście zostało przez nazistów cynicznie nagłośnione, a uwięzionym nie dano możliwości poznania prawdy i zorientowania się w ciemnych machinacjach.

Jest rzeczą budującą, jak bardzo ojciec generał Józef Grendel zatroszczył się o to, aby o. Heidego, bardzo przytłoczonego doświadczeniem więziennym, z tego dołka wydobyć. Kazał mu udać się do Steylu celem odpoczynku, aby lepiej z zagranicy mógł zrozumieć prawdę o sytuacji w Niemczech. W drodze do Steylu przez Belgię pisał, pocieszając go w liście z dnia 14 grudnia 1936 roku:

⁴² B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Georg Heide SVD*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 45; K. Müller, *Pater Georg Heide*, [w:] H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 870; H. Kunigk, *P. Georg Heide*, [w:] tenże, *St. Adalbert. Erinnerungen...*, art. cyt., s. 16.

⁴³ J. Hoffmann, H. Janssen, *Die Wahrheit über die Ordensdevisenprozesse 1935/1936*, Bielefeld 1967.

„O sytuacjach jakie, ojciec przedstawia w swym liście, należy przede wszystkim powiedzieć, że opinie na temat procesu dewizowego czy to ze strony Kościoła, czy narodu daleko odbiegają od tego, jak się one ojcu jawią. Naturalnie wcześniej już pojawiały się kontrowersyjne wypowiedzi na ten temat. Obciążają one jednak bardziej tych, którzy byli w te sprawy zamieszani niż tych, których za takich uważano i wielu wolałoby się wycofać ze swych wcześniejszych wypowiedzi. Również w powszechnej opinii sądy na temat procesów dewizowych odbiegają od tych przedstawionych przez ojca⁴⁴”.

O. Heide napisał 26 października 1936 roku i ponownie 9 grudnia 1936 roku prośbę o zwolnienie go z urzędu rektora, ponieważ uważał, że jako sędownie skazanemu będzie mu brakowało autorytetu do pełnienia jakiegokolwiek urzędu. Generalat prosił go jednak usilnie, aby dalej kontynuował swoją pracę. O. Heide usłuchał: „Ponieważ moje podanie o zwolnienie z rządu rektora nie zostało przez Generalat przyjęte, powróciłem 24 grudnia do Nysy, aby dalej wypełniać swój urząd⁴⁵. Jego czas urzędowania kończył się wiosną 1938 roku. 6 marca 1938 roku pisał do Przełożonego Generalnego: „W tym roku kończy się mój czas urzędowania jako rektora Domu św. Krzyża w Nysie. Chciałbym już teraz złożyć deklarację, że chętnie jestem gotów podjąć pracę w naszych zamorskich terenach⁴⁶”.

Ostatnie dwa lata w Domu św. Krzyża, które mu jeszcze pozostały, były latami błogosławionymi. Potwierdziło się to, co o. Heide już w związku ze zwolnieniem z więzienia pisał do Przełożonego Generalnego:

„Wszyscy współbracia wysilali się, aby mnie serdecznie przyjąć. Oby stało się to znakiem normalnej współpracy. Jak się mnie zapewnia, Dom św. Krzyża nie utracił w tych ostatnich miesiącach na sympatii u ludzi. Byłoby ładnie, gdyby Dom św. Krzyża mógł nadal rozwijać swe błogosławione działanie. Niektórzy duchowni z okolic, których w międzyczasie spotkałem, serdecznie mnie przywitali, podobnie jak w minionych miesiącach stali przy św. Krzyżu w jego doświadczeniach⁴⁷”.

⁴⁴ Archiwum Generalatu Zgromadzenia Słowa Bożego [AG-SVD].

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże. Por. K. Müller, *Pater Georg Heide*, [w:] H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 871.

Mimo że o to pisemnie wnioskował – na misje o. Heide nie wyjechał. Przełożeni mieli jednak zrozumienie dla niego i nie kazali mu ponownie pełnić urzędu nauczyciela w szkole. Sam myślał o tym, że mógłby być przydatny jako ekonom albo spirytuś (ojciec duchowny) braci. „Oczywiście, będę również próbował zrealizować się w pracy duszpasterskiej”⁴⁸. W ten sposób, po dwunastu latach nieobecności, powrócił do Domu Misyjnego St. Wendel, gdzie swego czasu wystartował jako neoprezbiter, by po szczęśliwych i gorzkich doświadczeniach podjąć się każdego zajęcia, jakie nowa sytuacja mogła mu oferować. Po zajęciu tego Domu przez Gestapo 10 stycznia 1941 roku skierował swe kroki do Domu Misyjnego St. Augustin k. Bonn. Z chwilą, kiedy i ten Dom stał się „łupem” systemu nacjonalistycznego (4 sierpnia 1941 roku), oddał się do dyspozycji biskupowi warmińskiemu Maximilianowi Kallerowi. Najpierw był wikarym przy kościele Trójcy Przenajświętszej w Braniewie, następnie w Bieniewie (powiat Lidzbark Warmiński). Później przyjął wakujące probostwo w Klonie, w pobliżu granicy polskiej. Bruno Schwark tak o tym pisze:

„Tu zgodnie ze swym usposobieniem działał sumiennie i bez rozgłosu i szybko zdobył sobie wysokie uznanie. Udzielał się też muzycznie, dając ministrantom lekcje gry na harmonium tak, że jeden z nich próbował już gry na organach”⁴⁹.

Wszystko to jednak nie trwało długo. Armia Czerwona znajdowała się już w pobliżu i pod koniec stycznia 1945 roku nadszedł rozkaz ewakuacji. O. Heide przyłączył się do fali uciekinierów. W Korszach podstawiono pociąg. Bruno Schwark pisze dalej:

„Los mężczyzn i kobiet był wszędzie podobny. Również o. Heidego zabrano do przymusowych robót. Oznaczało to czyszczenie długich składów pociągów, które tu pozostały. Ponieważ Rosjanie pędzili do robót, a nie dawali żadnego jedzenia, próbowano jeść to, co znaleziono w wagonach. O. Heidemu, który już był chory, wszystko to bardzo zaszkodziło”⁵⁰.

Stąd odtransportowano ludzi do robót leśnych w Gąbinie (Gumbinnen/Gusiew), a następnie wywieziono na Ural. O. Heidego, który w międzyczasie zamienił się w „kościotrupa”, zabrano do obozu

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Geor Heide SVD*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, s. 45; K. Müller, *Pater Georg Heide*, [w:] H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 871.

⁵⁰ Tamże, s. 46.

w Wystruci (Insterburg/Czerniachowski), gdzie znalazł się w izbie chorych. Nikt się jednak nie troszczył o chorych, nikt nie podał im kawałka chleba. Głód z izby chorych wypędził wszystkich. Szukano czegoś do jedzenia nawet na śmietnikach⁵¹.

„Kilka razy – mówi siostra Agnieszka – musiał wytrzymać uderzenia kolbą karabinu. Któregoś razu chciał obronić 12-letniego chłopca, wtedy otrzymał silne uderzenie kolbą w żebra. Prawdopodobnie jedno lub drugie żebro zostało wówczas wgniecionie, bo nie mógł się na ten bok położyć”⁵².

W takiej sytuacji otrzymał o. Heide pozwolenie (względnie nakaz) powrotu do swej parafii. Wykrzesał z siebie tyle sił, żeby móc pokonać 100-kilometrową odległość z Wystruci (Insterburga/Czerniachowska) do Klonu. Został plebanię osamotnioną, rozkradzioną i zabrudzoną. Nieliczni wieśniacy, którzy nie opuścili Klonu, nie mieli odwagi wychylić się ze swych domów. O. Heide próbował uprzątnąć plebanię, ale był śmiertelnie chory. Usiłował podjąć pracę duszpasterską, ale nie trwało to długo. W niedzielę 1 lipca 1945 roku odprawił ostatnią mszę świętą. 3 lipca wziął po raz ostatni z największym wysiłkiem udział w pogrzebie, po którym rzucił się na swe łożo, z którego już się więcej nie podniósł. Zmarł w niedzielę, 8 lipca 1945 roku. Pochował go proboszcz z sąsiedniego Myszyńca, któremu w czasie okupacji wyświadczył niejedną przysługę. Grób o. Georga Heidego na cmentarzu przykościelnym w Klonie od jego pogrzebu do dnia dzisiejszego jest ciągle bardzo zadbany, a pamięć o nim wśród parafian – żywa⁵³.

3. Sługa Boży o. Johannes FRANK SVD (1900-1945)⁵⁴

Johannes Frank był synem Johannes a [Jana] i Anny Marii z domu Billen. Ujrzał światło dzienne 8 listopada 1900 roku w małej miejscowości Niederscheidweiler koło Trewiru. Pochodził ze starej rodziny nauczyciel-

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 46-47.

⁵⁴ H. Moll, *Pater Johannes Frank. Steyler Missionar*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 664-866;

^H Kunigk, P. *Johannes Frank*, [w:] tenże, *St. Adalbert. Erinnerungen...*, art. cyt., s. 17-18; B. Schwark, *Pfarrerwalter P. Johannes Frank SVD*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 48-50; A.A. Labudda, O. *Johannes Frank (1900-1945)*, [w:] *Męczennicy XX wieku ze Zgromadzenia Księży Werbiistów*, [w:] J. Guzowski (red.), *Męczennicy Kościoła Warmińskiego...*, dz. cyt., s. 38-39; J. Brzozowski, *Sługa Boży o. Johannes Frank SVD (1900-1945)*, „Misjonarz”, nr 9, 2009, s. 25.

skiej. Umiał w sobie połączyć duchowe uzdolnienia i szybką orientację w sprawach praktycznych. Bardzo szybko obudziło się w nim pragnienie, by życie swoje poświęcić dziełu rozszerzenia wiary. Dlatego postanowił przyłączyć się do misyjnego Zgromadzenia Słowa Bożego (SVD). W 1913 roku wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w St. Wendel w Zagłębiu Saary. Nowicjat odbył w Domu Misyjnym St. Augustin k. Bonn w latach 1920-1921. Na studia filozoficzno-teologiczne został skierowany do Domu Misyjnego St. Gabriel w Mödling k. Wiednia⁵⁵. Przed święceniemi, w 1925 roku, przełożeni skierowali go na rok do szkoły misyjnej w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, do pomocy w pracy wychowawczej i pedagogicznej. Tu doceniono jego zdolności pedagogiczne (zwłaszcza matematyczne)⁵⁶. Dlatego po święceniach kapłańskich, 26 maja 1927 roku, w Domu Misyjnym św. Gabriela, po krótkim doświadczeniu duszpasterskim, otrzymał skierowanie do pracy nauczycielskiej na stałe właśnie do Pieniężna. Nauczanie rwaćemu się do pracy młodemu kapłanowi nie wystarczało. Z tego tytułu chętnie pomagał w pracy duszpasterskiej. Został uznany za dobrego kaznodzieję i od czasu do czasu udzielał misji parafialnych. Ponadto prowadził szeroką korespondencję, poprzez którą zdobywał ogromną orientację w sprawach bieżących. Nazywano go żartobliwie „biurem prasowym”. Posiadał niezwykle zmysł wspólnotowy. Bardzo dbał, by wolne godziny spędzić z uczniami przy piłce, ze współbraćmi przy grach stołowych, a nade wszystko na wędrownkach do doliny rzeki Wałszy i nad jezioro Tafty. Przy tej okazji ujawniał też swój temperament. Posiadał niezłomną siłę woli. Czasami wkraczał „jak burza” do akcji w obronie swych racji i w słusznej sprawie. Jego pasją było fotografowanie. Dzięki niemu zachowało się wiele przedwojennych zdjęć z ważniejszych wydarzeń Domu św. Wojciecha⁵⁷.

Z dniem 1 kwietnia 1938 roku zarządzeniem prezydenta rejencji królewieckiej zamknięto szkołę misyjną w Pieniężnie, która liczyła wówczas 187 uczniów. Ojcom pozwolono jeszcze jakiś czas przebywać w Domu Misyjnym. W lutym 1939 roku otwarto w Domu św. Wojciecha hitlerowską szkołę nauczycielską. W 1940 roku wypędzono prawie wszystkich zakonników. W zaistniałej sytuacji o. Frank udał się na Górny Śląsk do Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie, gdzie pomagał w pracy duszpasterskiej, a nieco później do Domu Misyjnego MB Wspomożenia Wiernych w Głubczycach, gdyż wydawało się,

⁵⁵ *Frank Johann*, [w:] Kartoteka w teczce personalnej, z AG-SVD, kopia [w:] APP-SVD.

⁵⁶ „Steyler Chronik”, 1. Februar 1925, s. 10.

⁵⁷ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Johannes Frank*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 48; H. Moll, *P. Johannes Frank*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 864.

że tam chwilowo nic nikomu nie zagraża. Kiedy jednak wybiła godzina również dla tego Domu, o. Frank powrócił w 1941 roku na Warmię. Biskup Maximilian Kaller przekazał mu parafię Orzysz. Była to trudna placówka, gdyż na jej terenie znajdował się poligon dla zgrupowanych tu wojsk. Okazało się jednak, że o. Frank znalazł ciekawe miejsce dla pracy kapłańskiej. Z miłością oddał się służbie żołnierzom, dla których była to ostatnia stacja przed wyruszeniem na front wschodni. W ten sposób dom parafialny stał się dla żołnierzy małą ojczyzną. Pomagał im w duchowych potrzebach. Dzielił się z nimi tym, co miał. Przeżył z tego tytułu wiele radosnych momentów, choćby w maju 1941 roku, kiedy na nabożeństwach majowych miał kościół pełen żołnierzy. Najwięcej serca okazywał młodym kapłanom w mundurach żołnierskich⁵⁸.

Po likwidacji Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie jedenastu współbraci rozproszonych było po całej zakonnej Prowincji Wschodnioniemieckiej. W siedzibie rektora spotykali się co kwartał. O. Franka nigdy na tych spotkaniach nie brakowało. Witano go zawsze bardzo serdecznie. W czasach, kiedy ogólnie brakowało środków do życia, umiał wszystkich zaskoczyć jakimś smakołykiem, który dostarczali mu jego wierni albo przyjaciele z nadreńskiej ojczyzny⁵⁹.

W 1942 roku o. Frank został przeniesiony z Orzysza do Opaleńca koło Szczytna i do Wielbarka niedaleko polskiej granicy. Była to bardzo gorliwa parafia, która przypadła mu do serca. Został tam bardzo serdecznie przyjęty zarówno przez katolickich, jak i ewangelickich mieszkańców. Współbrat, który go w 1944 roku odwiedził, opowiadał, że został wraz z o. Frankiem zaproszony na kawę do burmistrza⁶⁰. Wówczas ktoś z obecnych powiedział: „Księżę proboszczu, kiedy Rosjanie przyjdą, z pewnością nas ksiądz zostawi”. Na to o. Frank odpowiedział: „Pozostanę z wami, nawet gdyby Rosjanie mieli nas wszystkich rozstrzelać”⁶¹! Jako werbiście stanęły mu przed oczyma słowa Pana: „Dobry pasterz oddaje życie za swoją owczarnię” (por. J 10,11-13)⁶².

⁵⁸ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Johannes Frank*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt*, art. cyt., s. 49; H. Moll, *P. Johannes Frank*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 865.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tym współbratem był kleryk August Pelzer SVD. Pod koniec życia napisał „pamiętnik”, w którym opisał to zdarzenie: P. August Pelzer SVD (1914-1988), *Einiges aus meinem Leben*, s. 5. Archiwum Centralne Niemieckiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego [ACN-SVD], St. Wendel, kopia [w:] APP-SVD.

⁶¹ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Johannes Frank*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 49; H. Moll, *P. Johannes Frank*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 865.

⁶² Zob. T. Häussler-Eisenmann, *Der Hirt muss bei der Herde Bleiben*, www.steyler-missionare.de/svd/dcms/sites/svd/deutschland/index.html

Na skutek zawieruchy wojennej ewakuowano w listopadzie 1944 roku większość matek z dziećmi na Pomorze. 5 stycznia 1945 roku o. Frank opisał im w liście, jak to jeszcze w uroczystej ciszy przeżywał święta Bożego Narodzenia w Opaleńcu. Cztery narodowości wzięły udział w nabożeństwie. Ten ostatni list do wiernych swej parafii, będących z dala od niej, tchnie nieograniczonym zaufaniem do Boga. 19 stycznia 1945 roku wydano rozkaz ewakuacji pozostałych mieszkańców Opaleńca. O. Frank celebrował jeszcze tego dnia mszę świętą, a po południu pojechał na rowerze do gospodarzy, którzy ukryli się w lesie, by nocą ruszyć dalej na zachód. Pewna kobieta z tej grupy opowiada, jak to o. Frank częściowo na rowerze, częściowo pieszo, to znowu na wozie towarzyszył im przez pięć-sześć dni. Ponieważ z powodu trudów tej ucieczki osłabł i zachorował, postanowił nie iść dalej. W tym osłabieniu powiedział, że przyjmuje wszystko, co się dalej stanie. Udzielił nam jeszcze raz kapłańskiego błogosławieństwa, a kolumna uciekinierów z płaczem i łkaniem ruszyła dalej⁶³.

W następstwie tej sytuacji o. Frank zatrzymał się na probostwie w Pasymiu, gdzie natychmiast położył się do łóżka. Jakiś czas dzielił losy proboszcza Heinricha z Pasymia. Pewna siostra z Biskupca mówiła:

„O. Frank przyszedł 27 stycznia 1945 roku do sierocińca w Biskupcu w momencie, kiedy siostry wraz z innymi duchownymi ze Szczytna i Pasymia przygotowywały się do ucieczki. Księża wyszli przed siostrami i udali się do Węgój, gdzie zatrzymali się u dziekana Wediga. Siostry pojechały do Reszla, skąd znowu zostały wyrzucone. 28 lutego wróciły do Biskupca. Tam spotkały dziekana Wediga, który wrócił do Biskupca poprzedniego dnia. O. Frank i ksiądz proboszcz Heinrich też wrócili. Chcieli postarać się u Rosjan o zaświadczenie, by wolno im udać się do swych parafii. Doradzono im, aby raczej schowali się przed Rosjanami. Rosjanie zaś im powiedzieli, by postarali się o zaopatrzenie na kilka dni, a wtedy otrzymają paszport. Skoro tak zrobili, zostali prawdopodobnie przewiezieni do Jezioran”⁶⁴.

[dostęp: 15.08.2009].

⁶³ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Johannes Frank*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 49-50; H. Moll, *P. Johannes Frank*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 865.

⁶⁴ B. Schwark, *Pfarrverwalter P. Johannes Frank*, [w:] tenże, *Ihr Name lebt...*, art. cyt., s. 50; H. Moll, *P. Johannes Frank*, [w:] tenże (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 866.

Obaj duchowni zostali wywiezieni do Rosji. O. Frank jest przypuszczalnie tym księdzem spod Stalino w Zagłębiu Donieckim, o którym powracający stamtąd pisali do pani Heinrich w swych listach. Jeden z nich donosił, że w Georgenburgu też był jeden ojciec z Pieniężna, który został zawleczonej do Stalino. Inny pisał w grudniu 1945 roku:

„Jakiś o. Frank był w moim obozie w Stalino nad Morzem Czarnym. Czy był to o. Frank? Myślę, że tak, miał ciemne włosy i był średnio szczupły. Jego matka miała mieszkać w Lidzbarku Warmińskim [?]. Ten ojciec był ze mną w tym samym wagonie w transporcie do domu. Przyszedł rozkaz, że ludzie mają opuścić niektóre wagony, by przenieść żywność z innego transportu. Byłem chory i nie mogłem wyjść z wagonu. O. Frank poszedł z innymi przenosić żywność. W tym czasie transport ruszył. Koledzy i o. Frank pozostali na miejscu. O dalszych jego losach nie mogę nic więcej powiedzieć”⁶⁵.

Opis figury odpowiada osobie o. Franka. A zatem prawdopodobnie został „wyjęty” z transportu, którym miał wrócić do domu i w konsekwencji zmarł. Dokładna data jego śmierci nie jest znana. Według postanowienia Sądu Miejskiego z Trewiru z 11 kwietnia 1962 roku, jako datę śmierci przyjmuje się dzień 31 grudnia 1945 roku⁶⁶.

W sprawie daty śmierci i miejsca pochowania o. Johanna Franka wicepostulator niniejszego procesu rogatoryjnego o. Ludwik Fąs SVD otrzymał pismo z Warszawy od Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, noszące datę 12 listopada 2013, B. Inf. 569/200, powołujące się na ustalenia Rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie następującej treści:

„W nawiązaniu do prowadzonej korespondencji w sprawie ustalenia losu Johanna Franka uprzejmie zawiadamiamy, że w wyniku przeprowadzonych poszukiwań z Rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie uzyskaliśmy następujące informacje: «Frank Johan ur. 1900 r., po wzięciu do niewoli przez wojska radzieckie przebywał w batalionie pracy nr 1015 w obwodzie Stalińskim (dawniej Donieckim). Zmarł 3.05.1945 r. Miejsca pochowania brak»”⁶⁷.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Archiwum Sądu Miejskiego w Trewirze (Trier), kopia [w:] APP-SVD,teczka o. Franka.

⁶⁷ Podstawa: L.str.PCK-98726 pismo Rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie z dnia 19.09.2013 r., nr 197047/31. Kopia pisma Zarządu Głównego PCK

H. Moll w podsumowaniu biogramu o. Franka dodaje, że już w roku 1933 roku, kiedy w Niemczech do władzy doszedł Adolf Hitler, stało się dla naszego werbisty oczywistym, że nigdy nie będzie mógł paktować z ideologią narodowego socjalizmu. Różnice były zbyt oczywiste. W Ornece o. Frank wypowiedział kiedyś gorzkie słowa: „Nacjonalści nigdy nie usłyszą ode mnie słowa «Tak»”⁶⁸.

Nie tylko wśród katolików Warmii nadal żywe jest świadectwo wiary tego przykładnego zakonnika. Werbiści wciąż jego pamięć i uważają go za odważnego i dzielnego wyznawcę wiary, który z jej powodu stał się męczennikiem. H. Moll porównuje go do o. Ludwika Mzyka SVD (22.04.1905-20.02.1940), którego Jan Paweł II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie zaliczył do grona błogosławionych męczenników⁶⁹.

Podsumowanie

1. Podsumowując dodajmy, że służy Boży męczennicy werbiści: o. Gottfried Fuchs, o. Georg Heide, o. Johannes Frank – objęci procesem rogatoryjnym, który toczył się od 2008 roku w Metropolii Warmińskiej w stosunku do Warmiaków i Niemców, którzy zginęli z rąk agresora ze Wschodu, czyli od zbrodniarzy stalinowskich, został na szczelnie diecezjalnym uroczyscie zamknięty w prokatedrze św. Jakuba w Olsztynie przez arcybiskupa Wojciecha Ziembę 5 listopada 2011 roku. Wszystkie dokumenty zostały przekazane Kongregacji do Spraw Świętych w Rzymie, a o. Ludwik Fąs SVD został przez Arcybiskupa Metropolity Warmińskiego Wojciecha Ziembę mianowany wicepostulatorem rzymskim w Procesie Męczenników Warmińskich pod kierunkiem postulatorki s. Józefy Krause CSC⁷⁰.

2. Chciałbym jeszcze raz wszystkich uwrażliwić na fakt, że służy Boży przez wiele lat byli nauczycielami w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. O. Georg Heide, Warmiak z pochodzenia, był ponadto przez dwie kadencje rektorem i budowniczym tego domu. W latach 1926-1932 zbudował skrzydło północne i kościół seminaryjny. Wszyscy udzielali się również w pracy duszpasterskiej w Pieniężnie i na terenie całej Warmii.

w Warszawie oraz kopia orzeczenia Rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie w języku rosyjskim [w:] APP-SVD, teczka o. Franka.

⁶⁸ H. Moll, *Pater Johannes Frank*, [w:] tenże, *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 866.
⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Pismo Arcybiskupa Metropolity Warmińskiego z dnia 16.01.2012 r., L. dz. 20/2012, kopia [w:] APP-SVD.

3. W końcu *last but not least* pragnę w tym kontekście dodać i uświadomić wszystkim mieszkańcom Pieniężna, że procesem beatyfikacyjnym, o którym tu mówimy, objęty jest również były obywatel tego miasta, mianowicie ks. Brunon Weichsel (11.10.1903-23.01.1945). Pochodził z rodziny kupieckiej. Dwóch jego wujków: ks. Augustyn Weichsel (3.09.1830-3.02.1909) oraz ks. Juliusz Weichsel (13.07.1868-1.04.1931) też byli kapłanami Diecezji Warmińskiej. Wszyscy trzej księża Weichselowie znali język polski i opiekowali się mniejszościami polskimi na terenie Warmii. Ks. Brunon Weichsel został przez krasnoarmiejców zastrzelony przed drzwiami kaplicy katolickiej w Zalewie 23 stycznia 1945 roku⁷¹.

4. Do grona męczenników nie objętych żadnym procesem beatyfikacyjnym należy 58 misjonarzy werbistów i 55 misjonek Służebnic Ducha Świętego, synów i córek św. Arnolda Janssena, którzy w czasie drugiej wojny światowej zostali zamordowani przez Japończyków. Troje spośród nich to byli obywatele gminy Pieniężno, którzy jako misjonarze zostali wzięci do niewoli japońskiej w [Papui-] Nowej Gwinei, następnie zaokrętowani na niszczycielu *Akikaze* i 17 marca 1943 roku na Morzu Bismarcka na Pacyfiku rozstrzelani i wrzuceni do morza. Są to: br. Heldemarus, Bruno Berg SVD urodzony w Piotrowcu (17.06.1909-17.03.1943); o. Johannes Romański SVD urodzony w Plutach (21.08.1911-17.03.1943) oraz siostra misyjna Służebnica Ducha Świętego Imeldina, Agata Schlesiger SSpS pochodząca z Gaudyn (5.09.1903-17.03.1943)⁷².

Bogu niech będą dzięki za tylu tak mężnych wyznawców Chrystusa z Pieniężna, którzy pozostali mu wierni aż do swej męczeńskiej śmierci. Liczymy na to, że ci czterej misjonarze, jako błogosławieni męczennicy, staną się wkrótce naszymi orędownikami w niebie.

⁷¹ Zob. B.H. Weichsel, *Nie chcę od nich nic. Warmińscy męczennicy*, „Poślaniec Warmiński” – „Gość Niedzielny”, 23 września 2012, s. VII; A. Kopiczko, *Weichsel Brunon*, [w:] tenże, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1821-1945*, cz. 2, Olsztyn 2003, s. 306.

⁷² R.M. Wiltgen, *Apostelstod in Neuguinea. Der Tod des Bischofs Lörks und seiner Gefährten*, St. Austin 1966, s. 25; P. Steffen, *Steyler Missionare und Missionsschwester (Gesellschaft des Göttlichen Wortes / Dienerinnen des Heiligen Geistes) in [Papua-] Neuguinea (1941-1945)*, [w:] H. Moll (red.), *Zeugen für Christus...*, dz. cyt., s. 1138-1139.



ALFONS AUGUSTYN LABUDDA SVD
Męczennicy – werbiści z Pieniężna

Streszczenie

Wiek XX był w dziejach Kościoła katolickiego okresem największych prześladowań. Zginęło miliony chrześcijan. Nic zatem dziwnego, że dla Jana Pawła II problem prześladowań i męczeństwa stał się jednym z wiodących tematów obchodów Wielkiego Jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa. Ojciec Święty prosił cały Kościół o gromadzenie dokumentów na temat męczenników. Jego wezwania nie pozostały bez echa. Episkopaty wielu kościołów lokalnych sporządziły katalogi swoich męczenników. Podobnie postąpiły zakony. Przystąpiono też na wielką skalę do procesów kanonizacyjnych męczenników. Polscy werbiści przyłączyli się do nich, przedstawiając swoich kandydatów, a Pieniężno stało się szczęśliwym miejscem dla ich promocji. Pod auspicjami Arcybiskupów Metropolitów Warmińskich odbyły się tu trzy procesy rogatoryjne. Dwa ogólnopolskie: Włocławski (1994) i Pepliński (2011), zajmowały się męczennikami, którzy ponieśli śmierć z rąk hitlerowskich oprawców – oraz Warmiński (2011), obejmujący Warmiaków (Polaków i Niemców) z terenu Mazur, Warmii i Powiśla, którzy ponieśli śmierć męczeńską z rąk agresora wschodniego, czyli Armii Czerwonej stalinowskiej Rosji.

Notabene do grona męczenników nie objętych żadnym procesem beatyfikacyjnym należy troje byłych obywateli gminy Pieniężno, którzy, jako misjonarze, w 1943 roku ponieśli śmierć męczeńską w Nowej Gwinei z rąk Japończyków.

Słowa kluczowe: polscy werbiści, werbiści-męczennicy, Misyjne Seminarium Duchowne w Pieniężnie, II wojna światowa, beatyfikacja, kanonizacja.

ALFONS AUGUSTYN LABUDDA SVD
Martyrs – the SVD-Missionaries of Pieniężno

Abstract

The twentieth century was a period of the greatest persecutions in the Catholic Church's history. Millions of Christians were killed. No wonder then that for John Paul II the problem of persecution and martyrdom became one of the leading topics during the cel-

celebration of the Great Jubilee of 2000 years of Christianity. The Holy Father asked the whole Church to collect documents about the martyrs. His calls did not remain unnoticed. The episcopacies of many local churches prepared catalogues of their martyrs. Orders acted similarly. Canonisation processes of the martyrs began to take place at a large-scale. Polish SVD-missionaries joined these processes, presenting their candidates, and Pieniężno became a blissful place for their promotion. Three rogatory processes were held here under the auspices of the Archbishops Metropolitans of the Warmia Diocese. Two nationwide processes took place in Włocławek (1994) and Peplin (2011), which dealt with the martyrs who suffered death from the hands of Hitler's henchmen, and one in Warmia (2011), comprising Warmia citizens (Poles and Germans) from the area of Mazury, Warmia and Powisle, who were martyred from the hands of the Eastern aggressor, that is the Red Army of the Stalin's Russia.

Incidentally, to the bunch of martyrs, not involved in any process of beatification, belong three former citizens of the Pieniężno municipality who, as missionaries, in 1943, were martyred in New Guinea at the hands of the Japanese.

Keywords: Polish SVD missionaries, SVD missionaries-martyrs, Missionaries' Seminary in Pieniężno, World War II, beatification, canonisation.